

Gród Cieszyzn. Rycina Mateusza Meriana Starzego (ur. 1593 zm. 1650 r.)

## **DIAKONIA W SERCU EUROPY**

Miroslav Danyš

Tytuł oryginału:

**Miroslav Danys, Diakonie im Herzen Europas,**

Ursprünge, Entwicklungen und aktuelle Herausforderungen in West & Ost, neu betrachtet aus Anlass des Reformationsjubiläums, **LIT-Verlag Berlin 2016**

Nachwort: Prof.Dr. Peter Maser, Direktor des Ostkircheninstituts der Universität in Münster

Tytuł wydania polskiego:

**Miroslav Danyś, Diakonia w sercu Europy**

Początki, rozwój i aktualne wyzwania na Zachodzie i Wschodzie w nowej perspektywie z okazji Jubileuszu Reformacji, Warszawa 2018

**Tłumaczenie: Monika Polkowska**

**WYDAWCA**

**Parafia Ewangelicko-Reformowana w Warszawie**

**Al.Solidarności 76a**

**00-145 Warszawa**

**Recenzent: Prof. Dr. Karol Karski, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa**

Z okazji 30-lecia odnowy Diakonii Śląskiej

rozdziały VI. i VII. wg. w.w. wydania polskiego - przez autora ponownie zrewidowane

**WYDAŁ**

**HEREDITAS z.s., Czeski Cieszyń, 2020**

## Rozdział I. (VI.)

### Diakonia na Śląsku Cieszyńskim

Śląsk Cieszyński należy do najstarszych historycznych obszarów Europy Środkowej. Jego legendarne początki sięgają rzekomo do roku 810, w którym podobno po długiej wędrówce przez słowiańskie krainy spotkali się przy studni na prawym brzegu Olzy trzej synowie księcia o bardzo słowiańsko brzmiących imionach: Bolko, Leszko i Cieszko. Ciesząc się ze spotkania (cieszyć się po czesku brzmi: *těšit se* a po słowacku *tiašit' sa*) założyli miasto, które po niemiecku nazywa się „Teschen”, po polsku „Cieszyn”, po czesku i słowacku „Těšín”. Dyskusje o tym, do jakiego stopnia ta legenda jest prawdziwa, pozostawiamy fantazji mieszkańców tej ziemi. Faktem jest, że studnia, wzmocniona bardzo starym obmurowaniem i z zadaszeniem w secesyjnym stylu monarchii austro-węgierskiej, jest prawdziwa i ciągle jest w niej woda. Rzeka Olza wypływa z północnych stoków zachodniego grzbietu Beskidu Śląskiego. Ok. 40 km na południe od Cieszyna na wysokości 551 m n.p.m. Beskidy przecina Przełęcz Jabłonkowska, przez którą prowadzi jeden z najstarszych szlaków pomiędzy północą i południem Europy, między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Połączenie to jest właściwie jedną z odnóg legendarnego szlaku bursztynowego, prowadzącego południowym stokiem Beskidów przez wąwozy Niżnych Tatr wzdłuż rzeki Wag do miasta Komorn – Komárno – Komárom nad Dunajem. Wędrując wzdłuż Dunaju lub płynąc samą rzeką dotrzeć można aż do brzegów Morza Czarnego. Nad Cieszynem dominuje do dzisiaj średniowieczna, potężna 27-metrowa wieża z herbem Piastów, której solidna budowa wskazuje, jakie umocnienia musiały kiedyś chronić to miasto i drogę prowadzącą wzdłuż Olzy. U stóp wieży znajduje się rotunda z XI w., najstarsza budowla na całym Śląsku, poświęcona św. Mikołajowi, patronowi kupców, której wizerunek znajduje się na banknocie dwudziestozłotowym. Chrześcijaństwo wprowadzono w Cieszynie w roku 965, rok wcześniej niż w Krakowie. Książęta cieszyńscy z dynastii Piastów panowali na tych terenach od X w. aż do śmierci Elżbiety Lukrecji, ostatniej księżnej z tego rodu, w roku 1653. Jednakże od 1163 r. nie składali hołdów królewskim kuzynom w Krakowie, lecz królowi Czech, księciu Rzeszy (*princeps imperii*) i jako jego lennicy prawdopodobnie czuli się bezpieczniej niż w związku ze swoim krewnym. Przełęcz Jabłonkowska była odwieczną bramą, przez którą plemiona nomadów z Azji – Mongołów, Tatarów i Turków – rozpocząły marsz na Rzeszę i która, po jej przekroczeniu i po odniesionym zwycięstwie nad grodem Cieszyn, otwierała przed nimi szeroki szlak wzdłuż Olzy i Odry w głąb Rzeszy. Tam dopiero mogli na swych rącznych koniach w pełni rozwinąć swoją strategię szeroko skrzydłowego, zmasowanego ataku, rabując zamożne śląskie miasta i wsie oraz pozostawiając za sobą spaloną ziemię. Trudno wręcz przecenić strategiczne znaczenie Cieszyna w aspekcie obronnym i handlowym. Książę cieszyński należał zatem do władców najbardziej poważanych w całej Rzeszy, jak na przykład w połowie okresu

średniowiecza Przemysław Cieszyński, główny minister cesarza Karola IV<sup>1</sup>. Ojciec Karola, Jan Luksemburski, jako król Czech włączył fizycznie Księstwo Cieszyńskie i inne tereny w zasięg swoich wpływów politycznych, to jest do Rzeszy, zawierając w roku 1335 w Trenczynie porozumienie z królem Polski i Węgier w sprawie ustalenia strefy wpływów<sup>2</sup>. Od tego czasu księstwo było lennem korony czeskiej i częścią Rzeszy. Po fatalnej w skutkach bitwie pod Mohaczem w 1526 r., w której zginął czeski król Ludwik Jagiellończyk, Ferdynand I Habsburg odziedziczył Śląsk i przyłączył go jako dobra koronne do Austrii. W 1766 r. cesarzowa Maria Teresa przekazała Księstwo Cieszyńskie, będące po śmierci ostatniej Piastówny Elżbiety Lukrecji, więc od roku 1653, tzw. „osieroconym lennem Rzeszy”, swej ukochanej córce Marii Krystynie, małżonce księcia Alberta Sasko-Cieszyńskiego, w efekcie czego aż do końca pierwszej wojny światowej Cieszynem rządził Wiedeń.



Mój ojciec, Paul Danyś, urodzony w Księstwie Cieszyńskim w roku 1907, a więc w monarchii austro-węgierskiej na jedenaście lat przed jej upadkiem, aż do swojej śmierci w 1975 r. nosił w kieszonce kamizelki pewną monetę. Była to srebrna pięciokoronówka z portretem cesarza, z napisem w języku węgierskim: „FERENCZ JÓZSEF I” i zapisaną skrótem nazwą monarchii: „K.A.CS.ÉSM.H.S.D.O.AP.KIR”.

Tego rodzaju monety z węgierskim napisem na awersie i koroną Św. Stefana na rewersie nie były rzadkością w ówczesnym Księstwie Cieszyńskim. Należące do Austrii księstwo o powierzchni ok. 2,5 tys. km kw. i liczbie mieszkańców ok. 600 tys. graniczyło bowiem z

---

<sup>1</sup> F. M. Bartoš, Čechy v době Husově 1378-1415 (Czechy za czasów Husa 1345-1415), s. 8, Praha 1947.

<sup>2</sup> Układ trenczyński z 24 sierpnia 1335 r. zawarty pomiędzy Janem Luksemburskim a pełnomocnikami króla Kazimierza Wielkiego i króla Węgier Karola Roberta, potwierdzony w Wyszehradzie nad Dunajem pod koniec 1335 r. podczas spotkania wszystkich trzech władców, a ratyfikowany w Krakowie 9 marca 1339 r. Ówczesne spotkanie w Wyszehradzie dało nazwę dzisiejszej formie współpracy w tym regionie Europy, to jest Grupie Wyszehradzkiej.

węgierską częścią monarchii. Cieszyn, jego stolica, oddalony był tylko 40 km na północ od granicy Węgier przy Przełęczy Jabłonkowskiej, gdzie dzisiaj przebiega granica z Republiką Słowacji. Granica księstwa z Rzeszą przebiegała wtedy ok. 30 km na północ od Cieszyna nad mostem na Odrze w Boguminie (niem. Oderberg), gdzie dzisiaj jest granica z Polską.

Gdy jesienią 1918 r. środkowoeuropejska monarchia rozpadła się, Księstwo Cieszyńskie wraz ze swoją ponadtysiącletnią stolicą, które od niepamiętnych czasów podlegało wpływom wielu graniczących z nim mocarstw, zostało wciągnięte w odmet narodowościowych zawirowań XX w. Od tego właśnie 1918 r. granice kraju cieszyńskiego przesuwane były czterokrotnie. Kraj i jego historyczna stolica były między 1920 a 1939 r. i są ponownie od 1945 r. aż do dzisiaj podzielone rzeką Olzą między Polskę i Czechy. Po układzie monachijskim od października 1938 r. do końca sierpnia 1939 r. cały kraj znalazł się w granicach II Rzeczypospolitej, zaś od 1 września 1939 r. do 3 maja 1945 r. cały został wcielony do narodowosocjalistycznej III Rzeszy. Pomijając te dwa krótkie, ale raczej tragicomiczne intermezja, zarówno ten prastary kraj, jak i jego historyczna stolica, tworzące zawsze jedną *civitas*, były po upadku monarchii naddunajskiej skazane na podział.

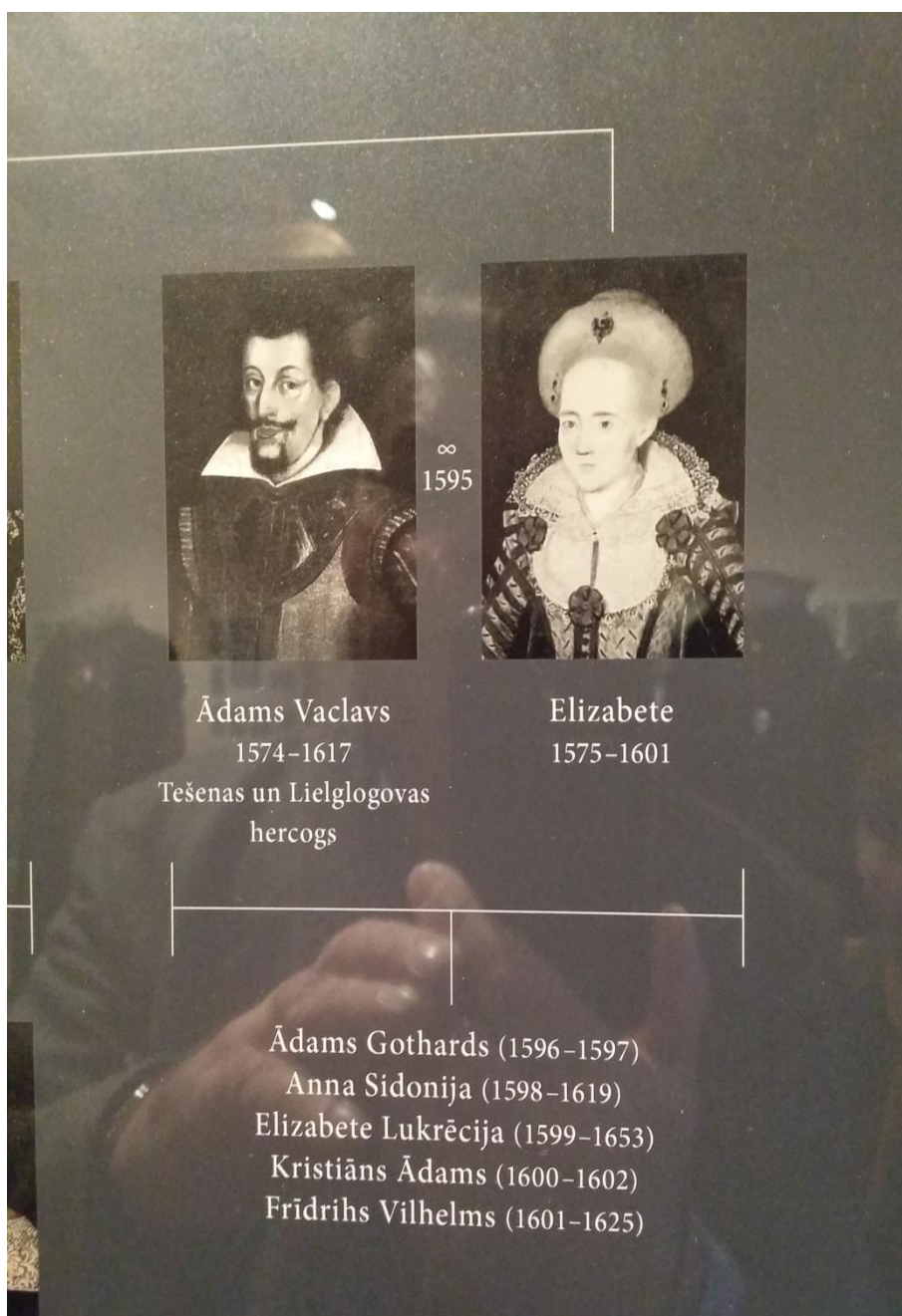
W efekcie mój ojciec w całym swoim życiu był obywatelem pięciu różnych państw. Służył po kolei w wojsku dwóch wrogich sobie mocarstw wojennych, a jako praktykujący luteranin był członkiem pięciu różnych Kościołów ewangelickich, które jednakże powoływały się, i do dzisiaj powołują, na Konfesję Augsburską jako swoją podstawę. Jako urzędnik mój ojciec pracował w służbie wszystkich tych państw. I zawsze, poza okresem służby w wojsku i w czasie wojny, jako urzędnik siedział dosłownie przy tym samym biurku, a jako luteranin w tej samej ławce w kościele. To wyjaśnia jego zwyczaj noszenia starej, cesarskiej monety w kieszonce kamizelki: miał ją zawsze przy sobie z powodu osobliwej nostalgii. Jeszcze w latach 50. i 60. minionego wieku, w ponurym okresie rządów komunistów w Czeskim Cieszynie, wyciągał ją z tej kieszonki i komentując działania tego czy innego rządu, tego czy innego kierownictwa Kościoła, wskazywał na nią podczas różnych dyskusji w zaufanym gronie przyjaciół (a komunistyczni szpicle kryli się wtedy wszędzie) i, popatrując z przymrużeniem oka na portret Franciszka Józefa na monecie, wyrażał szeptem uwagę, że władza narodowa wcale nie wykonuje swojej roboty lepiej „niż ten tu”. Monarchia starego cesarza stanowiła bowiem dla niego symbol stabilności i uniwersalizmu władzy państwowej, jak również była gwarantem tolerancji religijnej.

Trzeba przy okazji zwrócić uwagę na fakt, że luteranie w Księstwie Cieszyńskim, którego władca w roku 1610 przeszedł na katolicyzm, nie mieli życia usłanego różami, a szczególnie od śmierci życzliwej im ostatniej księżnej z rodu Piastów Elżbiety Lukrecji, kiedy to kraj trafił w ręce Habsburgów i był zarządzany prosto z Wiednia.

Dla tych, którym ta część historii nie jest znana, przedstawiam poniżej kilka ważnych dat i wydarzeń dotyczących życia luteran w księstwie cieszyńskim<sup>3</sup>:

---

<sup>3</sup> Odsyłam tu do eseju Tomáša Tyrlika pt. „Die spirituellen und charismatischen Bewegungen in der Schlesischen Evangelischen Kirche A.B. in Tschechien”, w: „Lutherische Kirche in der Welt”, cz. 54, 2007, s.



Rodowód Adama Waclawa i Elżbiety Kurlandskiej: w grodzie Ketlerów Bauska - dziś na Łotwie

- 1545– książę Waclaw III Adam (1528–1579) objął władzę w księstwie. Większość jego mieszkańców była pod wpływem nauki Lutera. W 1568 r. książę wydał „Porządek kościelny” dla swojego księstwa, który zatwierdzał naukę Lutera.
- Szesnaście lat później, w 1584 r., wdowa po księciu Katarzyna Sydonia wydała nowy porządek kościelny, ugruntowujący i konkretyzujący pierwszy, wydany przez jej męża.

- Syn Wacława III Adama i Katarzyny Sydonii, Adam Wacław (1574–1617) przeszedł jednak na katolicyzm w roku 1610 i zaczął ograniczać religijne przywileje ewangelików.
- Po pokoju westfalskim w 1648 r., a szczególnie po śmierci ostatniej księżnej piastowskiej Elżbiety Lukrecji (r.1653) nastąpiła silna rekatolizacja kraju.
- Kontreformacja nie odniosła ostatecznie sukcesu, wprost przeciwnie, ludność ewangelicka mimo prześladowań ze strony jezuitów pozostała w większości przy swoim wyznaniu. Zawdzięczać to możemy między innymi urodzonemu w 1591 r. w Cieszynie teologowi i poecie Jerzemu Trzanowskiemu (czes. Jiří Třanovský, łac. Georgius Tranoscius), zwanemu „słowiańskim Lutrem”, choć raczej powinien nazywać się „słowiańskim Paulem Gerhardem”. On to bowiem przy pomocy swoich religijnych pieśni, zebranych w śpiewniku zatytułowanym „Cithara Sanctorum”, publikowanym w niezliczonych egzemplarzach, upowszechnił wśród Słowian naukę teologa z Wirtembergii. Śpiewnik ten, zwany również „Tranoscius”, Biblia (czy to kralicka po czesku, czy gdańska po polsku), jak również postylle teologów ewangelickich pomogły ewangelikom cieszyńskim przetrwać okres najgorszych prześladowań.
- 1707 – interwencja szwedzkiego króla Karola XII, gwaranta postanowień pokoju westfalskiego, spowodowała rozpoczęcie negocjacji z cesarzem Józefem I Habsburgiem w sprawie tzw. „Instrumenta Pacis Westfalicae” (umów pokoju westfalskiego), których wynik przeszedł do historii jako ugoda altransztadzka. Dzięki negocjacom prowadzonym umiejętnie przez szwedzkiego egzekutora tej ugody Henniga von Stralenneima 8 lutego 1709 r. doszło we Wrocławiu do podpisania recesu egzekucyjnego, wykraczającego poza ugodę i zatwierdzającego dwa kolejne wnioski na rzecz protestantów w cesarstwie Habsburgów. Poza Akademią Rycerską w Legnicy, wydano zgodę na budowę sześciu tzw. „kościółów łaski” (*non quidem ex pacto... sed in gratiam...*). Jednym z nich, zresztą jedynym na Górnym Śląsku i jedynym, który przetrwał do dzisiaj w ramach pierwotnego wyznania, jest kościół łaski w Cieszynie.
- Dzięki temu wywalczonemu w ciężkich bojach recesowi egzekucyjnemu udało się, mimo ciągłych oporów ze strony Kościoła rzymskokatolickiego, zagwarantować **legalną** egzystencję zborów ewangelickich w Cieszynie. Nawet po wojnach śląskich za czasów Marii Teresy Cieszyn pozostał jedynym śląskim zbozem ewangelickim w Austrii! Kościół łaski w Cieszynie zyskiwał stopniowo sławę „kościółki matki wielu krajów”, jak nazwał go Oskar Wagner<sup>4</sup>.
- Od czasu recesu egzekucyjnego z 1709 r. pozostał już tylko jeden krok do Patentu tolerancyjnego Józefa II z roku 1781, w którym oświecony cesarz zezwolił na „konfirmację” niekatolickich duchownych przez konsystorz w Cieszynie, który trzy lata później został przeniesiony do Wiednia.

---

<sup>4</sup> Wagner Oskar, Kościół macierzysty wielu krajów, Bielsko-Biała i Cieszyn, 2008.

- Od tolerowania do równouprawnienia doprowadził jednak dopiero Patent protestancki z 8 kwietnia 1861 r., wydany przez wspomnianego już cesarza Franciszka Józefa I. Gwarantował on po wsze czasy wolność wyznania niekatolickim<sup>5</sup> poddanym, zaś protestanckiej części spośród nich wreszcie przyznano prawo do nazywania się „ewangelikami”.
- Patent Protestancki nie zapewnił jednak ewangelikom życia w pokoju „po wsze czasy”. Atrament na dokumencie jeszcze dobrze nie wysechł, gdy na ziemi cieszyńskiej wybuchł nowy konflikt, tym razem jednak nie konfesyjnej, lecz narodowościowej natury. Dopóki trwały naciski ze strony monarchii rzymskokatolickiej, cieszyńscy luteranie trzymali się razem. W niedziele i święta odprawiali nabożeństwa w kościele łaski kolejno w różnych językach, to jest po polsku, czy też raczej w gwarze śląskiej z Biblią gdańską, w dialekcie laskim<sup>6</sup> z Biblią kralicką i po niemiecku z Biblią Lutra. Także sakramenty i kazalia, zależnie od potrzeb poszczególnych rodzin, udzielane i wygłaszane były w ich rodzimych językach czy też w gwarach.
- W XIX w. rozgorzała idea „narodowa”, która przede wszystkim wprawiła w duchowe wrzenie narody słowiańskie. Nie tylko nauka Lutra czy Melanchtona jako produkty niemieckie, lecz także „filozofia Herdera” uruchomiły na wschodzie nową energię. „Kapitał Słowian” Herdera w jego głównym dziele z 1791 r. „Myśli o filozofii dziejów”, który zapewniał tym narodom misję w historii świata, zbudził je i doprowadził do nieznaney do tej pory słowianofilii, która miała dać odpór pełzającej germanizacji w monarchii austro-węgierskiej i otwartemu Kulturkampfowi w bismarckowskiej Rzeszy Niemieckiej. Powstała idea państwa narodowego, na której w swoim czasie poległa monarchia naddunajska. Stary porządek legł w gruzach, a powstaniu nowych państw towarzyszyły takie zjawiska, jakie można by spokojnie opisać określeniem ukutym przez Thomasa Hobbsa: *bellum omnium contra omnes*. Kościoły ewangeliczne zgodnie ze swoją naturą jako „Kościoły ludowe, narodowe” zostały wciągnięte w wir tych wydarzeń jak rzadko które inne formacje społeczne, ba, nierzadko też same je prowokowały i podgrzewały. Efekt jest tak smutny, że nie warto historii tej rozwijać z punktu widzenia jakiegokolwiek nacji, zresztą nie jest ona tematem niniejszego rozdziału.

Tematem jest terażniejszość Kościołów ewangelickich w tym regionie Europy oraz ich diakonia, jednakże nie mogę, czy też właściwie nie chcę pominąć w tym miejscu pierwszego **legalnie** funkcjonującego zboru ewangelickiego w monarchii austrowęgierskiej, czyli luterńskiego zboru w Cieszynie, „zboru matki wielu narodów”, a jednocześnie nie chciałbym rozgrzebywać starych ran. Historia ta była dla wiernych członków Kościoła, jakim był na przykład mój ojciec, wystarczająco bolesna. Często zresztą zadawałem sobie pytanie, jak tacy ludzie jak on mogli w ogóle ostać się w XX w. bez zwątpienia w Boga i w ludzi. Co było dla

<sup>5</sup> Oficjalne prawidłowe określenie prawnicze ewangelików w Austrii zgodnie z Patentem tolerancyjnym Józefa II od 1781 r. do Patentu protestanckiego Franciszka Józefa I z 1861 r. brzmiało: „A-katolicy”.

<sup>6</sup> Dialekt łaski utrwalił na piśmie poeta Óndra Łysohorsky. Zob. „Laško poezija 1931–1977”, dz. cyt. Muzyczny folklor Lachów został zapisany w nutach przez Leoša Janáčka w „Lašské tance” 1889–1890.



nich oparciem? Z czego czerpali siłę do życia, co pozwoliło im przetrwać rozpad dawnej monarchii, nacjonalizmy bliskich im narodów, oba straszliwe systemy polityczne, faszyzm i komunizm, i w końcu dwie wojny?

Aby móc zrozumieć te pytania i na nie odpowiedzieć, muszę jednak jeszcze sięgnąć do przeszłości.

Jasne jest, że szerokie warstwy społeczeństwa w Księstwie Cieszyńskim, które w okresie reformacji w 90 proc. należały do Kościoła ewangelickiego, po przegranej wojnie trzydziestoletniej i po śmierci ostatniej księżnej z rodu Piastów Elżbiety Lukrecji w 1653 r. nie stały się w jednej chwili rzymskokatolickimi, posłusznymi poddanymi rodu Habsburgów. Wprost przeciwnie!

Mimo bezwzględnych prześladowań ludność na obszarach wiejskich zbierała się potajemnie na nabożeństwach w beskidzkich lasach, a szlacheckie stany księstwa powoływały się na postanowienia traktatu westfalskiego, gwarantujące im wolność religijną, zatrudniając jednocześnie w swoich dobrach ewangelickich duchownych i nauczycieli, którzy mieli wychowywać ich dzieci w duchu Konfesji Augsburskiej i Małego Katechizmu Lutra. Wszystko to wraz z licznymi petycjami własnymi lub zagranicznymi interwencjami sprzyśniętych niemieckich i skandynawskich władców ewangelickich miało służyć utrudnianiu cesarzowi ostatecznej rekatolicyzacji kraju.

W tej sytuacji politycznej, zdominowanej przez spory pomiędzy katolickimi i protestanckimi magnatami, przeciętni naśladowcy nauki Lutra ulegali znacznie bardziej radykalnym naukom niż ówczesnie panująca luteraska ortodoksja, mianowicie „praxis pietatis”.

Podczas gdy „praxis pietatis” nabożeństw odprawianych potajemnie w domach i w lasach znalazła na tych terenach wyjątkowo żyzną glebę, cieszyńska szlachta luteraska wysyłała swoje dzieci i uzdolnionych poddanych na edukację bezpośrednio do Augusta Hermanna Francke do Halle nad Soławą. Nic więc dziwnego, że ojciec pietyzmu sam korzystał z każdej okazji, by wzmacniać swoich zwolenników w Cieszynie.

Jesienią 1706 r. pojawił się on osobiście w Altranstädt, by wstawić się u króla szwedzkiego Karola XII za ewangelickimi Ślązakami. Wiązał z tym dalekosiężne plany dla wsparcia tajnego protestantyzmu w Europie Środkowej i Wschodniej. Miał oczywiście swoje powody, by od początku wspierać budowę kościoła łaski w Cieszynie i uważnie monitorować ją z Halle. Ten związek z pietyzmem z Halle ukształtował zbór, ale także odcisnął na nim swoje piętno, co dało o sobie znać już na samym początku. W trakcie obsadzania pięciu pastorów brano również pod uwagę dwóch zarekomendowanych przez Franckego. Z powodu sprzeciwu konsystorza wrocławskiego wobec tych kandydatów dwór wiedeński odmówił jednak wprowadzenia ich w urząd oraz nakazał im opuszczenie Cieszyna w 1710 r.<sup>7</sup> Podobny los spotkał trzech pastorów z kościoła łaski, którzy wraz z rektorem szkoły i konrektorem zostali wydaleny z kraju na mocy edyktu cesarskiego z 21 stycznia 1740 r. Za tą sprawą krył się

---

<sup>7</sup> H. Patzelt, „Der Pietismus im Teschener Schlesien 1709–1730”, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1969, s. 48–50.

konsystorz brzeski, który ręka w rękę z ortodoksyjnymi kolegami – pastorami luterańskimi w Cieszynie – zajmował się usuwaniem pietystów<sup>8</sup>.

Warunki, na jakich konsystorze w księstwach Legnickim, Brzeskim i Wołoskim były na podstawie ugody altransztadzkiej otwierane, i to, w jaki sposób pracowały, pokazuje, że konsystorze te były pomyślane jako integralna część austro-węgierskiego systemu państwowego i miały w tym systemie zadanie utrzymywania spokoju i porządku wśród protestantów.

Ugoda altransztadzka nie była zatem wyrazem łaski cesarza, lecz miała służyć jako narzędzie kontroli, co oczywiście władze cesarskie wykorzystywały w pełni. Podczas egzaminów nauczycieli i pastorów nie chodziło tylko o ocenę ich wiedzy teologicznej czy też pedagogicznych kompetencji, ale zawsze o zapewnienie ich politycznej lojalności wobec państwa.

„Dlatego też ostateczna akceptacja *prawnie przez cesarstwo uznanej Confessio Augustana* i równie jednoznaczne odcięcie się od kalwinistów, pietystów, zwolenników Schwenckfelda i bluźnierców różnej proveniencji było niezwykle ważne”<sup>9</sup>.

***Ugoda altransztadzka stanowiła zatem pierwszy krok ku integracji śląskich luteran (i tylko luteran!) z monarchią austriacką.***

Jednocześnie była ona też początkiem skrywanego „dysydentyzmu”, wyrażającego się w formie pietyzmu, który w historii pojawiał się i rozkwitał na nowo zawsze tam, gdzie groziły prześladowania za wiarę.

Sądzę, że ten wniosek jest także dzisiaj niezwykle istotny dla pełnego zrozumienia duchowej sytuacji i rozwoju „cieszyńskiego luteranina”.

Cieszyński luteranin z jednej strony miał gorzką świadomość łaski cesarskiej, która zakładała zaledwie formę ograniczonej legalności wiary, którą mógł wyznawać. Z drugiej strony wiedział także, że ta legalność jest zaledwie klatką dla jego doczesnego życia i przecież tak naprawdę jego życie wynika z łaski innego króla, któremu winien jest cześć.

Ten dylemat jest źródłem pewnego rodzaju lojalności wobec władzy świeckiej, a jednocześnie początkiem ukrytego dysydentyzmu, przejawiającego się w oddawaniu czci wobec Tego, który ostatecznie jest prawdziwym Panem życia – wobec Jezusa Chrystusa.

Cieszyński luteranin nie miał żadnych wątpliwości, że luterańska „wolność chrześcijanina” pod rządami rzymskokatolickiego cesarza nie jest i nie może być pełną wolnością!

---

<sup>8</sup> O. Wagner, „Mutterkirche vieler Länder. Geschichte der evangelischen Kirche in Herzogtum Teschen 1545–1918/19”, Wien-Köln-Graz 1978, s. 60–96.

<sup>9</sup> Ch.-E. Schott, „Kinderbeten und Gnadenkirchen. Zu den frömmigkeitsgeschichtlichen Folgen der Altrandstädter Konvention (1707–1709) in Schlesien”. Odczyt wygłoszony we Wrocławiu w maju 2007 r. podczas dorocznej konferencji Verein für schlesische Kirchengeschichte e.V (Stowarzyszenie badania śląskiej historii Kościoła).

Dlatego też nie da się wykorzenić pietyzmu z duchowego życia cieszyńskiego luteranina! Zawsze gdzieś tam był – i jest także dzisiaj – skrycie obecny w jego duchowości. Dzięki pietyzmowi cieszyńskiemu byli w stanie wykazywać cierpliwość wobec wszelkiego duchowego ucisku, a jednocześnie też potrafili stawiać mu opór. Coś w tym jest, jeśli mówi się o nich „uparty jak luter spod Cieszyna”.

Cieszyn stał się siedliskiem „luterskiego” oporu w zachodniej, austriackiej części monarchii, tak jak Debreczyn był symbolem węgierskiego oporu kalwińskiego wobec katolickich Habsburgów we wschodnich regionach imperium.

Ukryty pietyzm wybuchł z nową siłą pod koniec XIX w. i przeżywał swój okres rozkwitu w wieku XX w formie ruchów przebudzeniowych. Dodawał ducha w procesie powstawania państw narodowych po pierwszej wojnie światowej i pozwalał przetrwać w wierze zarówno czas nazistów, jak i reżim komunistyczny.

Przybliżenie tego zjawiska wymaga cofnięcia się do początków ery przemysłowej XIX w., a potem do dwudziestowiecznego modernizmu. Chciałbym wyjaśnić, w jaki sposób skrywany pietyzm cieszyńskiego luteranina reagował na wyzwania swoich czasów i jakie formy wiary przyjmował w celu zrozumienia ówczesnej rzeczywistości.

Industrializacja w kraju cieszyńskim wiązała się z odkryciem złóż rudy żelaza w Beskidach (1772) i węgla kamiennego w okolicach Karwiny (1776) i Ostrawy (1783). Już po przegranej wojnie śląskiej (1740–1745) zięć cesarzowej Marii Teresy, Albert Sasko-Cieszyński, zbudował w Ustroniu kuźnicę, a w 1815 r. „odlewnię dzwonów” (czy to raczej eufemizm dla odlewni armat?). Tę manufakturę przeniesiono w 1839 r. do mojej rodzinnej miejscowości Trzyniec. W owym czasie uprzemysłowienie zachodniego regionu Śląska Cieszyńskiego nabrało ostrego tempa, czyniąc z niego w XIX w. wiodącego producenta stali i węgla w całej monarchii i w Europie. Proces ten następował w kraju protestanckim, co było nie bez znaczenia dla skutecznego rozwoju przemysłu. Już po zbudowaniu kościoła łaski w Cieszynie założono tam ośrodek edukacyjny, który stopniowo przekształcił się w cieszącą się wielkim powodzeniem gimnazjum<sup>10</sup>. W pobliskim Bielsku w roku 1867 Theodor Flieder z Kaiserswerth założył instytut kształcenia dla pedagogów, jedyną ewangelicko-luterańską placówkę edukacyjną dla nauczycieli w austriackiej części monarchii habsburskiej, Poziom wykształcenia ludności w kraju cieszyńskim w porównaniu z innym regionami cesarstwa rósł niebywale szybko, co oczywiście dodało skrzydeł nie tylko samemu procesowi industrializacji, ale także, jeśli można to tak wyrazić, „kształceniu wiary” mieszkańców.

---

<sup>10</sup> „W klasie niższej i wyższej nauczano w obu tamtejszych językach – polskim i niemieckim, przekazując jednocześnie znajomość języka czeskiego. Absolwent ówczesnej szkoły przy parafii ewangelickiej w Cieszynie miał opanowane w mowie i w piśmie języki polski i niemiecki, przeważnie również i czeski, potrafił prowadzić debaty po łacinie, czytać i tłumaczyć oba Testamenty w oryginale, jak również greckich klasyków (...). Na mocy dekretu cesarza z 9 listopada 1810 r. szkoła została oficjalnie uznana jako »Ewangelickie Gimnazjum Teologiczne« oraz jako szkoła przygotowująca do utworzonego w Wiedniu Wydziału Teologicznego”. A. Jesch, „Schicksal und Sendung einer Diaspora in Schlesien”, „Die Evangelische Diaspora”, 4 (1959). Zob. przede wszystkim: G. Biermann, „Geschichte des k.k. evangelischen Gymnasiums [in Tschechen]”

Jednym z wielu negatywnych zjawisk towarzyszących industrializacji była migracja, która niosła ze sobą odcięcie emigrantów od korzeni, rozdzielanie rodzin, pracę dziewcząt, kobiet i nawet dzieci oraz mnóstwo innych negatywnych skutków natury społecznej. Na obrzeżach miast przemysłowych Śląska Cieszyńskiego w koloniach górniczych i robotniczych powstawały multietniczne i multireligijne społeczności miejskie, pozbawione swoich korzeni, naznaczone wszelkiego rodzaju psychozami, rosnącym alkoholizmem i ogólną demoralizacją. Niestety także i większość ludności wiejskiej w regionie cieszyńskim, choć spójnej etnicznie i religijnie, stopniowo zamieniała się w wędrownych robotników, którzy szli na szczytę do huty lub kopalni, by potem jeszcze harować na ojcowiznie.

Jaka była reakcja Kościoła na te zjawiska?

Kościół ewangelicki, który po wydaniu Patentu protestanckiego w 1861 r. został całkowicie zintegrowany z oficjalnym austriackim systemem państwowym, wraz ze swoimi urzędowymi bliskimi duchowi niemieckimi reprezentantami, z „seniorem”, superintendentem dr. Theodorem Haase (zm. 1909) na czele, rozwinął wzorcową działalność pedagogiczną i diakonijną, zakładając liczne placówki socjalne i edukacyjne (1892 r. – Ewangelicki Szpital w Cieszynie, zakład dla niewidomych, szpital dla umysłowo chorych, sierociniec – we współpracy z zakładami w Halle nad Soławą, dom diakonis – we współpracy z domem diakonis w Weimarze; 1861 r. – szkoła realna, 1867 r. – Szkoła Kształcenia Nauczycielskiego, itd., itd.).

W tym czasie podjęto również inną próbę złagodzenia przejawów biedy wśród ludności, przede wszystkim na wsi. Większość mieszkańców wsi w okręgu cieszyńskim miała pochodzenie słowiańskie, zresztą do dzisiaj posługują się gwarą bliską językowi polskiemu. To właśnie oni pośród zawieruch historii byli głównymi gwarantami życia kościelnego, szczególnie wtedy, gdy w XIX w. szlachta ewangelicka praktycznie przestała odgrywać jakąkolwiek rolę. Ludność wiejska tymczasem ponosiła największe koszty rozbudowy domów modlitwy po wydaniu Patentu tolerancyjnego w 1781 r. czy też budowy kościołów po Patencie protestanckim z 1861 r. Od 1871 r. na ziemi cieszyńskiej powstało jedenaście samodzielnych zborów, z czego tylko trzy z nich zamieszkane były w większości przez ewangelików niemieckojęzycznych. Pozostałe osiem gromadziło przeważnie ludność pochodzenia słowiańskiego, posługującą się polskim, a w zachodnich regionach raczej czeskim dialektem – językiem laskim. Między obydwoma tymi grupami – słowiańską i niemieckojęzyczną – istniały pod wieloma względami poważne różnice społeczne, kulturowe i materialne. W miastach, takich jak Cieszyn czy Bielsko, i w rozwijających się ośrodkach przemysłowych, jak Trzyniec, Karwina, Ostrawa czy Bogumin (niem. Oderberg), to jest głównie w miastach położonych na lewym brzegu Olzy, z upływem czasu wykształciła się nowa grupa społeczna, silniej naznaczona wpływami niemieckiej techniki i kultury (inżynierowie, majstrowie, sztygarzy, wszelkiego rodzaju technicy, przedsiębiorcy) niż mieszkańcy wsi. W efekcie również w miejskich zborach ewangelickich rozwinął się proniemiecki „high-church”, w przeciwieństwie do wiejskiego „low-church” o zabarwieniu słowiańskim. Jednakże w łonie kierownictwa Kościołów i wśród przebiterów ta liczebnie

stosunkowo niewielka niemiecka opcja niewątpliwie odgrywała rolę dominującą. Jej reprezentantem był przede wszystkim wspomniany już superintendent dr Theodor Haase, cieszący się wielkim szacunkiem organizator życia kościelnego, znakomity kaznodzieja, a nawet członek austriackiego Herrenhausu (wyższej izby parlamentu). Rzecznikiem i orędownikiem „słowiańskich pariasów” społeczności ewangelików na ziemi cieszyńskiej stał się pastor Karol Kulisz. Jest on bez wątpienia kluczową postacią dla zrozumienia dalszych losów Kościoła ewangelickiego w tamtym regionie, dlatego przytaczam kilka informacji z jego życiorysu.

Karol Kulisz urodził się 12 lipca 1873 r. w Dziegielowie, który wówczas należał do zboru kościoła łaski w Cieszynie. Ukończył cieszyńskie gimnazjum, a następnie studiował teologię w Wiedniu i w Erlangen. W Erlangen poznał pisma Wilhelma Löhego oraz jego placówkę diakonijną w Neuendettelsau, a spotkanie to zadecydowało o jego dalszym życiu i pracy pastora.

W roku 1898 wrócił do domu, został ordynowany w Ligotce Kameralnej, góralskim zborze, gdzie słowiańscy mieszkańcy w większości pracujący w hutach i kopalniach borykali się ze wszystkimi problemami społecznymi, jakie niesły ze sobą procesy industrializacji.

Pastor Kulisz bardzo poważnie traktował swój urząd i działał dwutorowo: zamierzał rozbudzić duchowe życie swoich wiernych, a jednocześnie ulżyć im w codziennym, trudnym życiu. Dzieło Löhego towarzyszyło mu jako duchowa i praktyczna inspiracja dla ruchu przebudzeniowego.

W roku 1903 obradowała we Wrocławiu doroczna konferencja (niemieckiej) Christliche Gemeinschaft<sup>11</sup> (Społeczność Chrześcijańska), w której uczestniczył Karol Kulisz. Zwrócił on uwagę na ciężkie duchowe położenie „słowiańskich” ewangelików w jego okręgu. Jego apel, który brzmiał: „Nie zapominajmy o Ślązakach i Słowianach” (sic!) nie pozostał bez echa. Jeszcze w tym samym roku Christliche Gemeinschaft doprowadziła do powstania Missionbund für Südosteuropa z siedzibą w Katowicach, a potem w Hausdorf. Missionsbund przygotowywał osoby do pracy misyjnej wśród Słowian w monarchii austro-węgierskiej.

W 1905 r. Karol Kulisz napisał coś w rodzaju statutu Christliche Gemeinschaft, zatytułowanego „Czego chcemy”, który wydał drukiem w Cieszynie w tym samym roku i zarejestrował Społeczność Chrześcijańską we właściwym urzędzie powiatowym w Opawie. Rejestracja dokonała się na mocy decyzji z 21 listopada 1906 r.<sup>12</sup>

W roku 1905 pastor Kulisz wraz ze swoim najwierniejszym „towarzyszem walki” ks. dr. Janem Pindórem zorganizował w Ligotce Kameralnej konferencję misjonarską, w której brali udział: słynny wówczas misjonarz i lekarz dr Baedeker, misjonarz Paul Wißwerde<sup>13</sup>,

---

<sup>11</sup> H. Obst, „Apostel und Propheten der Neuzeit”, Göttingen 2000.

<sup>12</sup> S. Kaczmarczyk, „Probuzenecká hnutí na Těšínském Slezsku”, praca egzaminacyjna na ewangelickim wydziale teologicznym w Bratysławie, 1959.

<sup>13</sup> Paul Wißwerde (1880–1963) – w latach 1935–1953 przewodniczący Predigerbruderschaft (Bractwo Kaznodziejów) i Reichsgottesarbeiter-Vereinigung (Stowarzyszenia Pracowników Bożych), por. także S. Kaczmarczyk, dz. cyt., s. 18nn.

założycielka ośrodka diakonijnego w Miechowicach Eva von Tiele-Winckler oraz przyszła, do dzisiaj jeszcze popularna autorka książeczek dla dzieci, słowacka pisarka Kristina Royová.

Kulisz angażował się w działalność Chrześcijańskiego Związku Młodych Mężczyzn (YMCA) i nawiązywał stosunki z Kościołami anglosaskimi i skandynawskimi. Poprzez tę działalność pragnął rozwijać i pogłębiać duchowe horyzonty swoich członków zboru w rozumieniu ruchów przebudzeniowych, jak również w praktyce łagodzić przejawy biedy wśród tamtejszej ludności. Następnym logicznym krokiem było założenie w 1917 r. ośrodka diakonijnego „Betezda” na terenie zboru. Jednocześnie pastor Kulisz miał świadomość, że duchowy poziom swoich zborowników może podnieść tylko za pomocą języka pisanego, i to na dodatek takiego, który jest najbliższy miejscowemu dialektowi, to jest za pomocą języka polskiego. W ten sposób Karol Kulisz stał się czołowym propagatorem polszczyzny na ziemi cieszyńskiej



Pastor Karol Kulisz oraz pierwsi mieszkańcy Betezdy w Ligotce Kamaralnej

Jednakże ta działalność „przebudzeniowa” na rzecz słowiańskich członków zboru kompletnie nie była zbieżna z polityką władz kościelnych, to jest tego oficjalnego, zabarwionego niemieckim duchem, austriackiego, zalegalizowanego i uznawanego przez państwo luteranizmu, sterowanego z Wiednia i nadzorowanego przez superintendenta dr. Theodora Haase.

Podobnie jak pietyzm w XVIII w. nie mieścił się w ramach ugody altranzstadtzkiej, tak i ruch przebudzeniowy, a z nim emancypacyjne dążenia „słowiańskich” luteran nie przystawały do koncepcji wiedeńskiej polityki kościelnej!

Teolodzy liberalni, jak np. dr. Theodor Haase (1834–1909), teologowie luterńskiego proniemieckiego „high-church” wykazywali raczej niewiele zrozumienia dla wiary prostego, góralskiego ludu wieśniaczego, tzw. Górali z Beskidów, tym bardziej, że nie chcieli posługiwać się wytwornym językiem Lutera, lecz przywiązani byli do słowiańskiej gwary, w której wyrażali swoją wiarę.

Karol Kulisz zamierzał jednak podążać za Lutrem, patrząc „na gęby” swojej trzódki, odpowiednio do niej przemawiać i przez to uczynić ją zdolną do dojrzałości konfesyjnej. W 1905 r. założył Społeczność Chrześcijańską, chcąc pobudzić wiernych do refleksyjnej i czynnej wiary. Wkrótce jednak z tego powodu znalazł się w podobnym położeniu jak niegdyś Wilhelm Löhe wobec kościelnych władz w Bawarii.

I tak pietyzm powrócił w nowej odsłonie.

Karol Kulisz cieszył się jednak poparciem nie tylko na wsi, ale również wśród polskojęzycznych członków parafii kościoła łaski w Cieszynie. Tutaj właśnie, w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej w roku 1914, z silnym wsparciem Społeczności Chrześcijańskiej został wybrany na pastora. Niestety, wybór ten nie został potwierdzony przez ówczesne (jeszcze cesarsko-austriackie) władze kościelne.

W międzyczasie wybuchła pierwsza wojna światowa, której skutki dla Kościoła ewangelickiego w Cieszynie okazały się katastrofalne. Nastąpił rozpad monarchii austro-węgierskiej, a w roku 1920 Śląsk Cieszyński został podzielony pomiędzy dwa nowo powstałe państwa – Polskę i Czechosłowację. Zbory na prawym brzegu Olzy włączono do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, natomiast zbory po lewej stronie rzeki zgrupowały się w dwóch Kościołach: śląsko-niemieckie, tzw. „zbory Ślązaków”, przystąpiły do Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego w Czechach, na Morawach i na Śląsku, a te o zabarwieniu polskim założyły niezależny Kościół Ewangelicki W.A. w Czechosłowacji.

Karol Kulisz, którego wybór na pastora w kościele łaski w Cieszynie musiał dopiero zostać potwierdzony przez nowy (polski) konsystorz w Warszawie, i który został wybrany na superintendenta w 1921 r., czynił starania o skonsolidowanie podzielonego na pół Kościoła na prawym, polskim brzegu Olzy. Wybudował nowy ośrodek diakonijny w Dzięgielowie, ponieważ jego dotychczasowe dzieło życia zostało po drugiej stronie rzeki, w Ligotce Kameralnej, w Czechosłowacji. W kościele łaski pracował również niemiecki pastor dr Rudolf Wrzecionko, dobry duszpasterz i kaznodzieja, jak również pokojowo nastawiony kolega.

Okres międzywojenny obejmował tylko osiemnaście lat i wniósł raczej mało pokoju w życie trzech, a właściwie czterech kościołów luterzańskich na Śląsku Cieszyńskim.

Ewangeliccy mieszkańcy Czeskiego Cieszyna należeli do 1920 r. do zboru kościoła łaski, który jednakże w większej swojej części znajdował się na terytorium Polski. Na czeskim brzegu Olzy szybko wybudowano w okresie międzywojennym trzy nowe kościoły ewangeliczne: 1. tzw. kościół „ślązacki” (kościół „Tutejszych” w 1927 r.)<sup>14</sup>; 2. kościół polski; 3. i wreszcie kościół czeski. Ponieważ jednak przed pierwszą wojną światową na Śląsku Cieszyńskim mieszkali bardzo nieliczni Czesi, nie było też żadnego czeskiego zboru ewangelickiego. Dopiero wraz z powstaniem tzw. „czesko-ślązackiego” zboru W.A. w Czeskim Cieszynie w roku 1921, zwanego popularnie „zborem husyckim”, także i nowy Ewangelicki Kościół Czechobraterski, założony po powstaniu Czechosłowacji w 1918 r., próbował pozyskiwać sympatyzujących z Czechami Ślązaków. Członkowie „zboru husytów” po części byli przedstawicielami zamieszkałych w tym regionie czeskich urzędników, nauczycieli i fachowców z branży przemysłowej, a częściowo reprezentowali tutejszych Ślązaków – zsekularyzowanych lub konfesyjnie niezdecydowanych, czy też tych, którzy odeszli od katolicyzmu, a w nowym kraju Czechów i Słowaków szukali nowej tożsamości narodowej i zamierzali robić kariery w strukturach państwowych. W roku 1929 „husyci” zbudowali swój własny, niewielki kościół. W ten sposób w czeskiej części Cieszyna z przyczyn narodowych w okresie międzywojennym zbudowano trzy kościoły luterańskie – polski, niemiecko-ślązacki i czesko-ślązacki.

Historyczny kościół łaski pozostał na polskim brzegu Olzy, a jego członkowie podlegali w okresie międzywojennym silnej polonizacji.

Pod koniec września 1938 r., po zawarciu układu monachijskiego, Śląsk Cieszyński na lewym brzegu Olzy został, przy milczącej zgodzie sygnatariuszy układu, zajęty przez armię polską i przyłączony do Polski. Jednakże prawna egzekucja tego zajęcia Zaolzia nigdy nie nastąpiła. Zjednoczenie Kościołów luterańskich pod skrzydłami polskiego orła trwało zaledwie rok. Pastorzy „husycy” zostali wydaleny z kraju, a ich kościół został skonfiskowany przez państwo polskie i zamieniony na magazyn.

We wrześniu 1939 r. po wybuchu drugiej wojny światowej cały Śląsk Cieszyński stał się pruską prowincją i w ten sposób również częścią Trzeciej Rzeszy. Mimo specyficznej tradycji, wcześniejszej przynależności do Kościoła Ewangelickiego W.A. w Austrii oraz ostrego protestu superintendenta Paula Zahradnika<sup>15</sup>, Kościół ewangelicki został przyłączony do Śląskiej Prowincji Kościelnej Unii Staropruskiej (Altpreußische Union) z siedzibą we Wrocławiu. Rozpoczął się okres panowania „brunatnych sępów” pod skrzydłami niemieckiego orła ze swastyką w szponach. Wielu duchownych zostało aresztowanych i wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Wśród nich był senior Karol Kulisz, który zmarł śmiercią męczeńską w Buchenwaldzie 8 maja 1940 r.

---

<sup>14</sup> P. Pszczołka, „Budowa Kościoła Ewangelickiego A.W w Cz. Cieszynie”, Czeski Cieszyn 1928.

<sup>15</sup> H. Patzelt, „Paul Zahradnik”, w: „Jahrbuch für die Geschichte des Protestantismus in Österreich”, Wien 2006. Tenże, „Wie es zum Ende ging”, w: „In Grenzen leben – Grenzen überwinden”, Festschrift für Peter Maser zum 65. Geburtstag. Hrsg.: Christian Erdmann-Schott in: Kirche u. Gesellschaft im 20 Jh., Bd. 16, Berlin 2008.



Po drugiej wojnie światowej przywrócono granicę pomiędzy Polską i Czechosłowacją na Olzie. Granica z Niemcami została przesunięta z Bogumina (Oderberg) dobre 300 km na zachód, wzdłuż Odry i Nysy. Ucieczka i wypędzenia Niemców i folksdojczów zdziesiątkowały wcześniejsze zbory niemieckie na Ziemi Cieszyńskiej do tego stopnia, że praktycznie przestały one istnieć. W polskiej części Śląska Cieszyńskiego przywrócono *status quo ante*, a resztę pozostałych Niemców włączono do polskich zborów. Po czeskiej stronie Olzy, w tak zwanej „Drugiej” Republice Czechosłowackiej, która istniała od maja 1945 r. do puczu komunistycznego w końcu lutego 1948 r., doszło do dalszej polaryzacji z polityką w tle. Członkowie tzw. „tutejszych”, „niemiecko-ślązackich” zborów, którzy przed układem monachijskim w tzw. „Pierwszej” Republice Czechosłowackiej należeli do Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego w Czechach, na Morawach i na Śląsku z siedzibą w Jabłońcu nad Nysą, a po wojnie nie zostali wysiedleni, wraz ze skonfiskowaną własnością ich zborów zostali wcieleni do Ewangelickiego Kościoła Czeskobraterskiego. Wszystko to jednak nie wydarzyłoby się bez nacisków ze strony Czechosłowackiej Partii Narodowo-Socjalistycznej<sup>16</sup>, popierającej politykę prezydenta Edvarda Beneša.

Polskojęzyczny Śląski Kościół Ewangelicko-Augsburski w Czechosłowacji szukał wsparcia w partii komunistycznej. Po puczu 1948 r. do tego stopnia korzystał z jej ochrony, że czeskim kręgom nacjonalistycznym nie udało się włączyć go do EKC, tak więc pozostał on niezależny.

Kościół ewangelicki w Polsce w tamtych czasach liczył ok. 100 tys. członków i nie stanowił dla władzy komunistycznej poważnej opozycji, bo za taką uchodził Kościół rzymskokatolicki, z którym komuniści musieli się uporać. Losy Kościołów w znacznie bardziej uległej komunizmowi Czechosłowacji były niewątpliwie o wiele trudniejsze<sup>17</sup>. Ewangelicy w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego zdołali przetrwać prześladowania komunistów bez wątplenia dzięki swojej pobożności, która z kolei miała swoje korzenie w osiemnastowiecznym pietyzmie, a potem znalazła odbicie w ruchach przebudzeniowych XIX i XX w. oraz w Społeczności Chrześcijańskiej.

Wspomniałem wcześniej pastora Karola Kulisza, który przed pierwszą wojną światową, w okresie postępującej industrializacji założył Społeczność Chrześcijańską w celu „rozbudzenia” słowiańskiej ludności ewangelickiej poprzez edukację religijną i w konsekwencji uchronienia jej przed niebezpieczeństwami, jakie niesło ze sobą uprzemysłowienie. W tym kształceniu brały udział takie osobowości różnych narodowości, jak np.: Eva von Tiele-Winckler, Kristina Royová, Paul Wißwerde, dr Baedecker, a zatem Niemcy, Anglicy, Słowacy, Polacy, Czesi i inni.

---

<sup>16</sup> Československá strana národně socialistická

<sup>17</sup> „Christen im Widerstand gegen die kommunistische Diktatur in der Tschechoslowakei 1948–1989” (Opór chrześcijan wobec dyktatury komunistycznej w Czechosłowacji 1948–1989), red. J. Szymeczek, M. Danyś, Český Těšín 2006.

W swoich staraniach Karol Kulisz dbał przede wszystkim o to, by dawać duchowe wsparcie członkom zboru i łagodzić skutki industrializacji za pomocą pracy diakonijnej, natomiast z pewnością nie zależało mu na podsycaniu nastrojów narodowych, a tym bardziej „antyniemieckich”. Nawet jeśli jako doradca podczas konferencji pokojowej po pierwszej wojnie światowej optował za włączeniem całego Śląska Cieszyńskiego do Rzeczypospolitej Polskiej i próbował zjednać do tej idei czechosłowackiego prezydenta Tomáša G. Masaryka, to z pewnością miał na względzie dobro większości swoich słowiańskich członków zboru oraz szerokie masy ludności słowiańskiej na Śląsku Cieszyńskim, a nie wielką politykę narodową. W jego epoce nikt nie mógł sobie nawet wyobrazić, że mieszkańcy ziemi cieszyńskiej, którzy wprawdzie posługują się różnymi dialektami słowiańskimi i/lub mówią po niemiecku, ale uważają kościół łaski i wyrosłe z niego zbory od zawsze za swoją duchową ojczyznę [Heimat], już wkrótce, to jest w 1940 r.<sup>18</sup>, będą zmuszeni do opowiedzenia się za jedną narodowością – czy to niemiecką, czy polską, czy czeską. A nawet, że będą zmuszani do tego, by z bronią w ręku występować przeciwko swoim braciom w wierze, którzy zdecydowali lub też musieli zdecydować się na inną przynależność narodową.

Społeczność Chrześcijańska po drugiej wojnie światowej stanowiła o edukacji wiary i była jej nośnikiem, szczególnie gdy w latach 50. i 60. prześladowania Kościołów w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej przyjęły szczególnie ostrą formę. Społeczność gromadziła się wokół osoby jej przewodniczącego, pastora Władysława Santariusza z Trzanowic, pod którego przywództwem była w stanie nie tylko dać świadectwo wiary pośród najgorszych prześladowań, ale także pozyskać, a następnie prowadzić wielu młodych ludzi do wiary w Jezusa Chrystusa. Po zmianach politycznych to młode pokolenie potrafiło dowieść swojej wiary w szybkim odbudowywaniu Kościoła i diakonii spustoszonych przez komunizm.

Oczywiście, także i ten czas nie był wolny od ludzkich grzechów i porażek. Zaowocował niestety jeszcze jednym podziałem: od Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Republice Czeskiej oddzieliły się w 1995 r. cztery zbory i utworzyły Luterski Ewangelicki Kościół A.W. w Republice Czeskiej.

Niniejsza informacja na temat rozwoju diakonii na Śląsku Cieszyńskim byłaby niepełna, gdyby była pozbawiona kilku zdań o godnych pochwały i niezwykle efektywnych działaniach niemieckojęzycznych ewangelików. Jest to tym bardziej uprawnione, że w odróżnieniu od Czech i Moraw narodowościowe rozdzielenie ludności na Niemców-Ślązaków z jednej strony

---

<sup>18</sup> W roku 1940 niemiecka władza przeprowadziła spis ludności w tzw. Kraju nad Olzą (Olsa-Gebiet) przyłączonym w 1939 r. do Rzeszy, w efekcie którego każdy mieszkaniec otrzymał urzędowe świadectwo potwierdzające jego tożsamość. O ile dobrze wiem, chodziło tu o pierwszy „dowód osobisty” w historii tego kraju, w którym zawarto następujące informacje: w rubryce 7 należało podać przynależność narodową, w 8 odpowiedzieć na pytanie: „Jakim językiem posługuje się Pan/Pani w domu?”. W objaśnieniach do tychże rubryk zamieszczono następujące instrukcje. Ad 7: „Podać naród, z którym dana osoba czuje się wewnętrznie związana i do którego się przynaję; to przyznanie się musi zostać jednak potwierdzone konkretnymi faktami, jak język, wychowanie, kultura itp. I nie może stać w sprzeczności z dotychczasowymi”. Ad 8: „W określeniu języka nie należy używać określenia »tutejszy«. Język musi być określony w sposób wyraźny, np. niemiecki, polski, ukraiński, litewski, czeski, białoruski, mazurski, kaszubski, ślązacki, jidysz itp.”. Na zakończenie umieszczono ostrzeżenie: „Podawanie nieprawdziwych danych będzie karane, tak jak pomijanie zameldowania! Ten dowód właściciel ma mieć zawsze przy sobie” (cytat z oryginału).

oraz słowiańskich Polaków i Czechów z drugiej, nie przebiegało tu tak bezwzględnie, jak w wyżej wymienionych regionach, nie mówiąc już o Pradze. Tam animozje występujące pomiędzy Czechami i Niemcami były nie do pogodzenia, a obie narodowości wręcz wzajemnie się zwalczały. Poziom dobrobytu wypadła oczywiście korzystniej dla Niemców. Po drugiej wojnie światowej prawie wszyscy Niemcy zostali wypędzeni na mocy dekretów Beneša, tymczasem w cieszyńskim okręgu przemysłowym panowały zupełnie inne stosunki. Przemysł ciężki miał funkcjonować w miarę możliwości bez przestojów, choć tym razem dla „czerwonych panów”, a na dodatek nie tylko na rzecz Czechów, ale przede wszystkim dla zwyciężskich Sowietów. Uciekając przed nadciągającą Armią Czerwoną bonzowie nazistowscy porzucali przemysł i kopalnie. Po nich uciekali miejscowi przemysłowcy i tzw. baronowie węglowi (jak hrabia Larisch, baron Wilczek i wielu innych), jeśli nie udali się na emigrację do Ameryki lub Szwajcarii jeszcze przed wejściem nazistów (Rothschildowie). Personel techniczny i wykwalifikowani robotnicy czy górnicy mieli jednak pozostać bez względu na narodowość, bo gdzież nowi władcy mieliby szukać po wojnie gotowych, sprawdzonych rąk do pracy w przemyśle hutniczym i kopalniach węgla? Ba, wręcz wyciągano ich z alianckich obozów dla jeńców wojennych i przewożono z powrotem na Śląsk Cieszyński, gdzie mieli zastąpić Niemców i folksdojczów, kontynuując ich pracę dla przemysłu ciężkiego, jednocześnie nakręcając go jeszcze mocniej na odbudowę czasów powojennych. Tak właśnie dostarczono z amerykańskiej niewoli do Trzyńca gefrajtra Paula Danysia.

W regionie Śląska Cieszyńskiego – od niepamiętnych czasów wielokulturowego, położonego na ważnym szlaku handlowym od Bałtyku aż po Dunaj i Morze Czarne, szczególnie w czasach, gdy obszar ten w XVIII w. stał się kolebką austriackiego przemysłu ciężkiego, a w XIX w. przeżywał istny boom – napięcia na tle narodowościowym pomiędzy Słowianami i Niemcami przebiegały zawsze łagodniej niż gdziekolwiek indziej. Mieszkająca tam ludność w ciągu tysiąca lat wspólnego życia wydała bardzo specyficzne plemię, jakim są Ślązacy.

Herbert Patzelt przywołał niegdyś słowa nestora cieszyńskich historyków Kościoła Oskara Wagnera: „W XIX w. w Czechach i na Morawach wśród rdzennych słowiańsko-śląskich Ślązaków nastąpiło przebudzenie nowej samoświadomości. Żyli w spokoju przy starej śląskiej granicy południowej i nagle dostali się pomiędzy obracające się koła polsko-czeskich interesów. Gwałtowny rozwój przemysłu dokończył dzieła rozgrzania wzbierających konfliktów. Nacjonalizm powstały z ducha Herdera i romantyzmu zburzył na ziemi cieszyńskiej tradycyjną wspólnotę Niemców i Słowian. To, co zaczął Kulturkampf, zakończyło się katastrofą”<sup>19</sup>.

Katastrofa ta miała swoje początki nierzadko w kręgach teologów ewangelickich, którzy pod koniec XIX w. coraz wyraźniej reprezentowali koncept narodowościowy, przekuwając go w żądania polityczne. Gdy bracia Michejdowie wskazując na słowiańską większość zażądali

---

<sup>19</sup> O. Wagner, „Zwischen Völkern, Staaten und Kirchen. Zur Geschichte des Protestantismus in Ostmitteleuropa”, Berlin-Bonn 1986 (cyt. za: H. Patzelt, „Die Anfänge der Diakonie im Teschener Gebiet”, BOKG 5, Münster 2002).

przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do zacofanej, rolniczej austriackiej Galicji, a po pierwszej wojnie światowej do Rzeczypospolitej, wywołali tym na lewym, uprzemysłowionym brzegu Olzy, nawet wśród polskojęzycznych Ślązaków, tylko kręcenie głową. Dla robotników zatrudnionych w przemyśle kryteria gospodarczego rozwoju kraju liczyły się o wiele bardziej niż narodowościowe mrzonki duchownych. A kraj był w wielu aspektach jednoznacznie związany z Zachodem, z Prusami, Saksonią, Czechami, Morawami, a nawet z Nadrenią i Zagłębiem Ruhry.

Już po przegranych wojnach śląskich Wiedeń musiał poważnie zastanowić się nad przyczynami klęski, której z pewnością upatrywano w słabości austriackiego przemysłu ciężkiego. Z tego powodu wspomniany tu już zięć cesarzowej Marii Teresy, wykazujący smykałkę do interesów książe Albert Sasko-Cieszyński nakazał w 1772 r. budowę huty żelaza w Ustroniu koło Cieszyna, w 1815 r. odlewnię, w 1846 r. walcownię i wiele fabryk produkujących maszyny, które już w roku 1854 zatrudniały ponad sześćset robotników. Jednakże w przemyśle pracowało wtedy jeszcze niewiele osób, a poddaństwo zniesiono całkiem niedawno, po rewolucji w 1848 r. Dlatego też pracodawca zmuszony był dbać o zdrowie swoich pracowników, a jeden z przykładów wczesnej opieki socjalnej spotykamy właśnie tutaj, w Ustroniu. W kuchni ludowej robotnicy mogli trzy razy dziennie kupić tanie i pożywne posiłki, a po szychcie skorzystać z gorących kąpeli gierzynowych (żuźlowych) i błotnych (funkcjonujących do dzisiaj). Wykazywano również dbałość o rodziny robotników – dla dzieci utworzono sierociniec (w ówczesnych kopalniach i przemyśle ciężkim wypadki śmiertelne były na porządku dziennym), a dla wdów specjalny fundusz, który był założony i administrowany przez zbory ewangeliczne.

Przemysł wydobywczy i ciężki zmobilizował całą gospodarkę Śląska Cieszyńskiego, nawet takie jej gałęzie, które były dopiero w powijakach, jak na przykład ubezpieczenia. Jak już wspominałem, do wypadków w hutach i stalowniach, nie wspominając już kopalń, dochodziło, niestety, bardzo często. Dzięki inicjatywie wielkksiążęcego dyrektora Ludwiga Hoheneggera (1807–1864) ok. 1840 r. utworzono w Cieszynie tzw. Bruderdale, to jest jeden z pierwszych funduszy chorobowych i emerytalnych ze znaczącym kapitałem w wysokości 606 tys. guldenów (w 1885 r.)<sup>20</sup>.

„Złota era” monarchii austriackiej i jednocześnie jej przemysłu ciężkiego należała do cieszącego się długim życiem cesarza Franciszka Józefa I (1830–1916), „miłościwie i mądrze panującego” i w sumie skutecznego monarchy (1848–1916). Po odkryciu jednego z najbogatszych złóż węgla ówczesnych czasów, Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, rozpoczął się gwałtowny rozwój przemysłowy ziemi cieszyńskiej. Jeszcze przed nastaniem Franciszka Józefa, w latach 1783–1822, działały dziesiątki szybów, których liczba do pierwszej wojny światowej wzrosła do 42, a w których pracowało 43,7 tys. górników. Huty i walcownie barona Rothschilda w Morawskiej Ostrawie, zatrudniające ponad 10 tys. robotników, podobnej wielkości w Trzyńcu i niezliczone mniejsze zakłady przemysłowe uczyniły z tego

---

<sup>20</sup> H. Patzelt, „Die Anfänge der Diakonie im Teschener Gebiet“, BOKG 5, s. 52, Münster 2002.

regionu jeden z największych okręgów przemysłowych. Liczba ludności rosła bardzo szybko, a wraz z nią także i liczba zborów ewangelickich, którym nie mogły być obojętne niedostatki ich członków, górników i hutników, jeśli nie chciały oddać pola koncepcji Karola Marksa. Wspomniany superintendent dr Theodor Haase i wielu jego wiernych pastorów okazało się być dobrymi pasterzami i diakonami, choć było ich tam „jak na lekarstwo”, podobnie jak w przypadku diakonis. Wsparcie niemieckiego protestantyzmu było, dzięki Bogu, znaczące, szczególnie pomoc od Gustav-Adolf-Werk (GAW) z Lipska. Dzięki niej właśnie w 1888 r. w Bielsku, kolejnym po Cieszynie ośrodku Kościoła ewangelickiego z rytem niemieckim, udało się otworzyć pierwsze w Austrii ewang. seminarium, które do roku 1914 wykształciło ponad stu nauczycieli religii wzgl. pastorów.

Znaczenie superintendenta dr. Theodora Haase dla austriackiego protestantyzmu i dla Śląska Cieszyńskiego było deprecjonowane w związku z walką o narodowe samostanowienie Słowian. Po drugiej wojnie światowej wkrótce o nim zapomniano, jednak bez jego inicjatywy i zapału nie powstałoby tyle ośrodków pomocy bliźniemu, które służą do dzisiaj, choć nazwisko tego człowieka prawie nikomu już nic nie mówi. Cieszyńscy Słowianie wspominają raczej inicjatorów swojej diakonii, jak ks. Kulisz i ks. dr Pindór, których, jak już wcześniej wykazałem, należy zaliczyć do przedstawicieli ruchu przebudzeniowego i pietyzmu i którzy szukali źródeł finansowania ich pracy socjalnej także poza obszarem Niemiec.

Dr Theodor Haase jako teolog był ulepiony z innej gliny niż obaj wyżej wymienieni. Zdecydowanie zalicza się on do szeregów liberalnego protestantyzmu niemieckiego, nawet jeśli w swoich działaniach socjalnych poszedł w ślady Augusta Hermanna Franke, który – jak wspomniano – już przed laty wiązał z Cieszynem „swoje plany”, zamierzając założyć tu Centrum Misyjne dla całej Europy Południowo-Wschodniej. Jednak to dopiero liberalny dr Haase wiele lat później zdoła zrealizować te plany w innej konstelacji politycznej. Z jednej strony industrializacja przyniosła ze sobą wszystkie te zjawiska negatywne, o których mówiliśmy, jednak z drugiej dała Kościołom protestanckim niebywałe szanse dla różnorodnych działań socjalnych, które bez procesów związanych z rozwojem przemysłu nie mogłyby dojść do skutku. W długoletniej wojnie konfesyjnej z Kościołem katolickim protestanci mieli okazję dowieść swojej elastyczności i talentu organizacyjnego w obszarze pracy socjalnej.

Najlepszym przykładem dla powyższego jest Szpital Ewangelicki w Cieszynie. Od 1754 r. w Cieszynie w ramach klasztoru sióstr elżbietanek funkcjonował szpital, w którym zakonnice próbowały nawracać biednych protestanckich pacjentów w chwilach ich cielesnej słabości. Dr Haase zainicjował powstanie nowoczesnego Szpitala Ewangelickiego, w którym z największą troską leczono pacjentów bez względu na ich wyznanie i narodowość. Niedługo potem zbudował jeszcze jeden szpital w Bielsku. Diakonise, które miały pracować w tych szpitalach, otrzymywały wykształcenie w Weimarze dzięki dynastycznym powiązaniom wielkiej księżnej Sophie von Sachsen-Weimar, a personel pielęgniarski dla obu szpitali organizowany był przez tamtejszy dom diakonis.

Kolejnym polem konkurencji obu wyznań była edukacja. Szkoły nadzorowane były przez Kościół katolicki, co od czasów pokoju westfalskiego było normą w austriackiej katolickiej monarchii. Wprawdzie Patent protestancki zrównał ewangelików w prawach z katolikami, ale w rzeczywistości mieli oni zbyt mało zasobów, by mogli uczynić użytek z tego przywileju. Między innymi brakowało nauczycieli ewangelickich. Ponownie konieczna była pomoc zagranicznych braci w wierze, a szczególnie z Niemiec. W tym wypadku był to ponownie niez mordowany Theodor Fliedner, który w 1867 r. był pomocny w założeniu ewangelickiego ośrodka kształcenia nauczycieli, zresztą jedyne w monarchii. Ośrodek kształcił nauczycieli w obu językach, niemieckim i polskim, co pozwalało na zatrudnienie ich i w polskich, i w niemieckich szkołach. Pomoc z Niemiec w naturalny sposób przyniosła ze sobą swój narodowy profil nauczania. Jak silny, dowodzi fakt, że przed pierwszą wojną światową na Śląsku Cieszyńskim działały 22 oddziały Gustav-Adolf-Werk.

Trudno byłoby w niniejszym opracowaniu wykazać wszystko, co protestantyzm działał na polu pracy socjalnej dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego i dla całej monarchii. Jego wpływ oczywiście z wielu powodów wydawał się „podejrzany” dla ciągle jeszcze pół-feudalnej, silnie katolickiej monarchii, a jednak też i błogosławiony. Herbert Patzelt pisał: „Na przełomie XIX i XX w. protestantyzm miał różnorodne oblicza. Reprezentacyjne budowle kościelne i organizacja wielu ośrodków parafialnych z oddziałami Diakonii oraz bogate życie wspólnotowe były dowodem na wyraźną obecność w katolickiej Austrii. Śląsk Austriacki mógł z satysfakcją twierdzić przed rokiem 1918, że był to w ramach monarchii naddunajskiej najmniejszy pod względem ludności, ale najsilniejszy kraj koronny pod względem wysokości płaconych podatków”<sup>21</sup>.

Jeśli ktoś chciałby się pokusić o wzbogacenie kilku tez Maxa Webera liczbami i argumentami, powinien zagłębić się w statystyki tego niewielkiego kraju, zamieszkałego przez silną mniejszość protestancką.

Panowanie „brunatnych sępów”, jak nazywał nazistów ostatni niemiecki pastor w cieszyńskim kościele łaski<sup>22</sup>, doprowadziło to tego, że wszystkie polskie organizacje i ośrodki diakonijne zostały „dołączone” do niemieckich lub zlikwidowane. Większość Ślązaków została wcielona do Wehrmachtu. Polacy byli zmuszani do pracy w Rzeszy, a oporni najczęściej trafiali do obozów koncentracyjnych. Na ich miejsca w kopalniach i w przemyśle ciężkim przychodzili „specjaliści” z „dawnej Rzeszy”, przeważnie z Nadrenii i Zagłębia Ruhry, którzy w strategicznym przemyśle ciężkim poszukiwali raczej „spokojniejszego” miejsca pracy niż służba wojskowa na froncie. Śląsk Cieszyński stał się faktycznie oazą spokoju i względnego dobrobytu na czas wojny. Dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego był nieodzowny. W odlewniach i w stalowniach w Ostrawie i Trzyńcu odlewano kadłuby łodzi podwodnych i czołgów oraz wykuwano pancerne gaśnice. Kamień węgielny i koks dostarczano do wszystkich zakątków Rzeszy. Górników i hutników trzeba było zaopatrywać

---

<sup>21</sup> Tamże, (patrz notatka 20) s. 56.

<sup>22</sup> A. Jesch, „Schicksal und Sendung einer Diaspora in Schlesien” in: „Die Evangelische Diaspora“ Nr. 4 s. 13.(1959)

w żywność i inne niezbędne artykuły. Kraj ten długo był poza zasięgiem strategicznych szwadronów bombowców aliantów. Nadciągająca Armia Czerwona też nie była zainteresowana unicestwieniem „złotej kury”. Przeciwnie, w planach Stalina dotyczących opanowania Europy Środkowej, obszar ten odgrywał bardzo ważną rolę<sup>23</sup>. Został zdobyty w „czysty” sposób, prawie bez zniszczeń i wkrótce pracował dla przemysłu zbrojeniowego Sowietów. Próba oficerów z brygady generała Berlinga przyznania po wojnie całego Śląska Cieszyńskiego Polsce nie powiodła się. Prawdopodobnie był to rozkaz samego Stalina, który z przyczyn strategicznych zdecydował o *status quo ante*, dzieląc ponownie Śląsk Cieszyński i sam Cieszyn.

W Drugiej Republice Czechosłowackiej pod rządami prezydenta Beneša wybuchła opisywana już walka pomiędzy Kościołami o podział dawnej niemieckiej własności. Nie trwała wprawdzie długo, ponieważ zakończyli ją komuniści po przeprowadzonym puczu w lutym 1948 r., ze wszystkimi konsekwencjami dla Kościoła i Diakonii, obowiązującymi w całej Czechosłowacji.

W czzechosłowackim regionie Śląska Cieszyńskiego po puczu komunistycznym chodziło zaś przede wszystkim o upaństwowienie ośrodków diakonii ks. Kulisza w Ligotce Kameralnej, które ostatecznie zostały znacjonalizowane w 1960 r. Więcej szczegółów na ten temat znajduje się w kolejnym rozdziale, poświęconym osobie pastora Władysława Santariusza.

---

<sup>23</sup> Oficerowie sowieccy opowiadali miejscowym hutnikom legendę o archaniele Gabrieli z mieczem, który przed Katowicami rzekomo objawił się na niebie Armii Czerwonej, tak że potem przez trzy dni czerwonoarmiści nie mieli najmniejszej ochoty walczyć z aniołem. Dzięki temu Wehrmacht mógł sobie w większości pozwolić na odwrót, a infrastruktura przemysłowa nie odniosła żadnych poważniejszych szkód, na Śląsku Cieszyńskim praktycznie żadnych. Robotnicy, głównie wywodzący się z rytu pietystycznego, uznali to za znak z nieba, że „wojna pomiędzy diabłem i Belzebubem” musi toczyć się dalej, i wrócili do zakładów, utrzymując w ten sposób pracę fabryk, choć tym razem na rzecz Rosjan (legenda wymyślona chytrze przez oficerów politycznych Armii Czerwonej!).